Korenfeld M. Ghettowcy.

http://rcin.org.pl

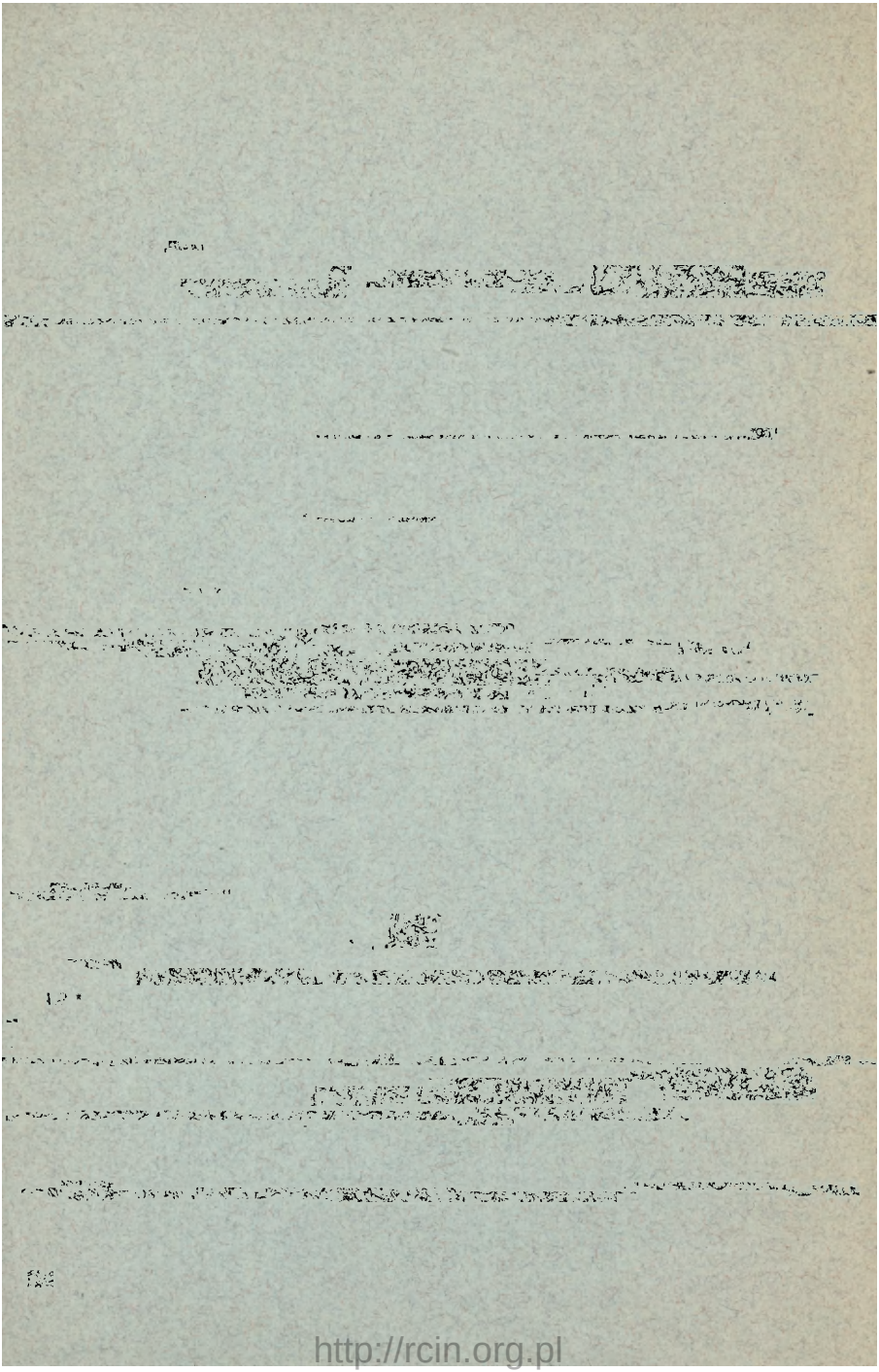

http://rcin.org.pl

MIKOŁAJ KORENFELD.

GHETTOWCY.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.
Druk Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.
—
1916.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. I. Michalskich * Ze zbiorów

Geprüft und freigegeben durch die Kais.
Deutsche Presseverwaltung. Warschau,
den 23/11 1916 T. № 3547. Dr. № 218.

22.127

http://rcin.org.pl

W Polsce, po utracie jej bytu politycznego, ilekroć wszystkich sił narodu nie wyczerpywały bohaterskie z wrogiem zapasy, a niebo zasnute czarnemi chmurami ucisku, rozjaśniało się choć na krótką chwilę wolności lazurem, z rozpętanej myśli leciało po kraju wołanie: „do światła!“

Działalność oświatowa, niby pierwiosnek, zakwitający, kiedy „jeszcze północ mrozem dmucha, a z gór białe nie zeszły pleśnie“, zakwitała i rozwijała się tem szybciej i okazalej, im dłużej przedtem była na uwięzi.

Tak było w roku 1807, 1815, 1863.

Tak było i po pamiętnej jesieni 1905 roku, którą „wiosną“ nazwano. Otwarto 317 szkół, z górą miljon funduszu oświatowego zebrano w rok niespełna.

Wielki ten wybuch zapału i energji narodowej jednym zamachem pióra zduszono. Postanowieniem z Petersburga z d. 15 Grudnia 1907 r. zamknięto Macierz Szkolną.

I oto znowu po 9 latach zapartego tchu pierś narodu odetchnęła i w tejże chwili znowu wyrywa się i leci po kraju głos: „do światła, do nauki!“.

http://rcin.org.pl

Stolica asygnuje na szkoły początkowe bezpłatne... Odradza się Macierz, tworzą się i mnożą coraz to nowe koła. Rada główna opiekuńcza obwołuje wici pod hasłem: „Ratujcie dzieci!". Kosztem około pół miljona rubli otwiera w ciągu kilku miesięcy w ziemiach okupacji niemieckiej tysiąc dwieście pięćdziesiąt zakładów dziecięcych.

Święć się, święć szkoło Konarskich, Staszyców, święć się swoja, rodowita, polska szkoło!

Wszystkim ziemi tej dzieciom otwórz na ścieżaj wrota, dla żadnego niechaj miejsca nie zabrakniel

Dzieci z zaułków, kątów, z suteren i poddaszy! Słońce zajaśniało, szkoła polska otwarta, wyjdźcie na słońce, idźcie do szkoły!

Ale co to? Jacyś ludzie stanęli przed bramami szkoły i nie puszczają tu dzieci!

Co to za ludzie? Jakie to dzieci? Dlaczego zastąpiono im drogę?

* * *

Przez lat pięćdziesiąt oświatą kraju kierował rząd, który siłę władzy czerpał z ciemnoty ludu, z rozdziału i waśni stanów, wyznań i warstw ludności.

Miljony dzieci nie miały szkół, tysiące—miały szkoły obce i złe. Za nauczanie dzieci bez konsensu rządowego, jak za zbrodnię, groziła z kodeksu kara.

http://rcin.org.pl

Zastępy nieuspołecznionych ludzi wzrastały, a na tle zdziczenia wybuchały epidemje: nożowiectwa, bandytyzmu, lichwy mieszkaniowej, spekulacji żywnościowej i t. d.

I oto w chwili, kiedy zawrzała praca oświatowa, oczywiście zwrócono się do warstw upośledzonych, od źródeł oświaty odepchniętych, nieuspołecznionych: do ludu wiejskiego i miejskiego. A w ogonie tego ludu przez osady, miasta i miasteczka całego kraiu, tłoczy się najbardziej upośledzony, najbardziej od źródeł oświaty odepchnięty, najmniej uspołeczniony — lud zgoła wyobcowany, wykrajowiony — lud żydowski.

Przeciętny typ tego ludu — to żyd stworzony przez upośledzenie go w prawach, przez stłoczenie go w wyznaczonych dzielnicach i w określonych profesjach, przez zamknięcie przed nim szkół ogólno-krajowych, przez niedopuszczenie go do wszystkich pól pracy—żyd słaby, cherlawy, brudny, nędzny, chałatowy, żargonowy, ciemny i przesądny, słowem żyd ghettowy.

Takiego żyda nazywają w zachodnich krajach Europy „polskim żydem", *polnischer jude, juif polonais.*

Takiego żyda nigdzie indziej niema.

W Polsce tylko z żydem z ludu zrósł się chałat i żargon, zwarło się cherlactwo i niechlujstwo, w Polsce tylko żyd z ludu pozostał nędzny, ciemny, przesądny, nieuspołeczniony, obcy w swoim kraju.

Po zduszeniu ruchu oświatowego z 1863 r., po zamknięciu szkół Wielopolskiego, przez ostat-

http://rcin.org.pl

nich tat pięćdziesiąt gospodarki rosyjskiej, takiego właśnie żyda troskliwie konserwowano... w odrębnych szkołach początkowych, gdzie zakazano uczyć języka polskiego, gdzie zresztą nie miał go kto uczyć, bo nauczycielami byli przeważnie obcokrajowcy.

Wszystko, co można było wymyślić, ażeby żyda, *rodowitego mieszkańca* kraju, z mocy kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego, a z mocy prawa z d. 5 Czerwca 1862 r. *zrównanego w używaniu praw cywilnych i obywatelskich* upośledzić, wyobcować, ażeby tym polskim ustawom, z gruntu odmiennym od ustaw rosyjskich, odjąć byt realny, wszystko czynił i wszystkim usiłowaniom w celu zbliżenia żydów do oświaty ogólnokrajowej jaknajusilniej rząd rosyjski przeszkadzał.

Rodowity mieszkaniec kraju miał szkoły początkowe i średnie, prywatne i gminne, w których nie wolno mu było się uczyć rodowitej mowy, — zrównany w używaniu praw cywilnych i obywatelskich — był oprocentowany w szkołach publicznych.

Sromota ta przetrwała do ostatniej chwili.

Ale stał się cud...

Zanim historjozofowie, poeci i wszystkich kunsztów mistrze cudowi temu w nauce i sztuce pomniki postawią, dla nas, świadków wschodu słońca w dniu 5 Sierpnia 1915 roku, cud ten jest wypadkiem w dziennikach z owej daty zanotowanym.

I oto w związku z tym wypadkiem nastąpiły

http://rcin.org.pl

tak wielkie zmiany, że kierownictwo oświatą przeszło z rąk obcych i wrogich w ręce własne narodu, że wszystkie szkoły od elementarnych do uniwersyteckich są polskie, że dawne ustawy polskie, bezprawnie zniesione, napowrót uzyskują moc i powagę, a Zarząd m. stoł. Warszawy wzywa rodziców do zapisywania dzieci do szkół początkowych i ogłasza, że opłaty za naukę nie pobiera się.

W tej właśnie chwili pp. Pryłucki, Hirszhorn i Ciszewski, radni miejscy, stanęli przed progiem polskiej szkoły początkowej i krzyczą: my nie chcemy, żeby dzieci ludu miejskiego, które w domu używają żargonu, chodziły do polskich szkół, my żądamy dla nich szkół żargonowych!

Panowie Pryłucki i Hirszhorn pod mianem ludowców żydowskich żądanie to wraz z innemi żądaniami, dążącemi do uobywatelenia żargonu, stawiają w imieniu żargonowych żydów. Jako nacjonaliści żydowscy, uważają oni, że lud żydowski w Polsce zamieszkały, który nie zdołał się oświecić, uspołecznić i wnarodowić, tworzy mniejszość narodową odrębną, że językiem narodowym tej mniejszości jest żargon, że na zasadzie prawa należnego mniejszościom narodowym, lud żydowski ma prawo do szkół żargonowych, a ztąd stolica Polski ma obowiązek zakładania takich szkół dla ludu żydowskiego.

Panowie Pryłucki i Hirszhorn, uważając lud żydowski za obcy tu, w Polsce, za „inorodczy“,

http://rcin.org.pl

według praw rosyjskich, a nie za „rodowitych“, w myśl ustaw polskich, mieszkańców kraju, chcą go utrzymać w obcości, i w chwili, gdy Polska po przejściu przez udrękę to tego, to owego, obcego języka w szkole, sądzie i urzędzie, i utrakwistycznego przymusu w życiu publicznem, ma wreszcie zostać polską, jak Francja jest francuską, jak Niemcy są niemieckie, panowie Pryłucki i Hirszhorn krzyczą: a Polska będzie żargonowo-polską.

Do tego skrzeku zaułków *ghetta* łączy swój głos radny, p. Ciszewski, w imieniu socjalnych demokratów. I on nie chce polskiej Polski, i on chce w niej konserwować „inorodców“, i on nie chce, żeby litera jego elementarza starczyła do nauki dzieciom jego kraju, żeby udzielnie panowała na drogowskazach rozstajów jego wsi i miast. Jeżeli tam nie ma być ani kirylicy, ani gotyku, niechaj je zdobi hebrajska litera — woła p. radny Ciszewski i dodaje: tego żąda doktryna lewicy *„polskiej* partyi socjalistycznej“ w związku z doktryną *niepolskiej* partyi „Bundu“.

* * *

Powiadają, że tym mieszkańcom kraju, którzy porozumiewają się z sobą w żargonie, oświatę,— środek ich uspołecznienia — mamy dawać w żargonie, nie w języku krajowym, lecz w żargonie.

Dlaczego?

Bo to jest prawo, prawo święte i nietykalne każdego obywatela uczyć się w swoim języku oj-

http://rcin.org.pl

czystym, w mowie swego pacierza, co płacze, i swego pioruna, co błyska, bo gwałtem jest potwornym odejmowanie obywatelowi jego języka i wsadzanie mu obcego.

Tak, niewątpliwie.

Ale żargon, którego używa część ludności żydowskiej w mowie potocznej, nie jest jej językiem ojczystym, nie jest mową jej pacierza, co płacze, jej pioruna, co błyska.

Żyd nie modli się w żargonie. Wielkie prawdy i objawienia jego mądrości, co ludzkość całą oświecają, nie były wygłoszone i spisane w żargonie.

Język jest skarbnicą, w którą duch narodu składa swoich myśli przędzę, swoich uczuć kwiaty, wyobraźni swojej kryształy.

Któż ośmieli się twierdzić, że żargon jest skarbnicą ducha żydowskiego, że na żargonie oprzeć można ideę wskrzeszenia narodu hebrajskiego, narodu, który dał ludzkości wielkich mędrców i proroków?

Przeciwnie. Żargon może służyć jedynie za świadectwo, doszczętnego zaniku bytu narodowego żydów, gdyż wyrugował z ich życia narodowego język, którym w ojczyźnie swej się posługiwali.

Ze źle wyuczonym, źle zapamiętanym, powykręcanym i wykoszlawionym językiem niemieckim przyszli żydzi do Polski i zdala się trzymając, lub nie dopuszczani do współżycia obywatelskiego, do źródeł oświaty krajowej, w wielkiej masie pozo-

http://rcin.org.pl

stali w upośledzeniu, w nędzy, w brudzie, ciemnocie i z ową zepsutą gwarą niemiecką — przezwaną żargonem żydów — językiem żydowskim.

Kiedy w Niemczech, Francji, Włoszech, a zresztą w całym świecie cywilizowanym, żydzi wraz z uspołecznieniem przyjęli strój i język krajowy, żydzi nasi zostali ciemną, nędzną, brudną, obcą masą ludności w odrębnym chałacie i z odrębnym żargonem.

Jednakże i u nas nastała dla żydów chwila jaśniejsza.

Kiedy w szóstym dziesiątku zeszłego wieku powstał w Warszawie ruch, dążący do uspołecznienia żydów przez oświatę, kiedy powstała szkoła rabinów, oświecić się — znaczyło nauczyć się języka krajowego, literaturę, dzieje kraju poznać, porzucić chałat i żargon. Pierwszy organ żydów *Jutrzenka,* niósł światło w mowie krajowej. Pierwsi oracze na niwie uspołecznienia żydów pojmowali szczęście prostaczej swej braci w obudzeniu w nich ducha obywatelskiego, w przywiązaniu do ziemi rodzinnej i nie przez uprawianie żargonu szli do tego celu, lecz przez nauczanie języka krajowego. I nikomu na myśl nie przychodziło, że tylko z żargonem żyd wiary swojej dochować może.

I nigdzie w Europie żydom żargon nie jest potrzebny, tylko żydom polskim!

Do czego?

Ażeby utrzymać wielkie swoje tradycje? Ależ te tradycje nie są żargonowe, lecz hebrajskie

http://rcin.org.pl

Żargonową jest nędza, brud, upośledzenie, ciemnota, bo żargon jest tej właśnie nędzy, tego właśnie brudu i upośledzenia, tej ciemnoty mową.

I zkądże się wzięły nagle te tytuły żargonu do dostojeństwa mowy ojczystej żydów polskich?

Wszakże to płód ostatnich czasów. Wszakże niedawno jeszcze żyd, który się umył i wszedł do publicznego miejsca, choć mówił źle, mówił po polsku, wszakże dziś jeszcze wielu żydów polskich przed Katowicami lub Otłoczynem zrzuca chałat.

Zkądże ten wzrost żargonu, te gazety, broszury, ten teatr żargonowy?

Nie z Zachodu. — Jak wszystko złe, co do nas przyszło, i on z przeciwnej przyszedł strony.

Językiem porozumienia żydów krajowych z żywiołem, który lat temu 25 w wielkiej sile liczebnej napłynął do kraju, nie mógł być język polski, który był obcy żydom rosyjskim. Żargon zyskał wtedy i pewną rację bytu i wielkie rozpowszechnienie.

A potem nastały czasy agitacji politycznej.

Agitatorowie czasu nie mają, a cel mają jeden — uświadomienie polityczne. Najprostszą i zarazem najkrótszą do mas żydowskich drogą był żargon.

I oto obok kramarskich tranzakcyj, wyrzekań, nędzy, drobnych zabiegów, powszednich potrzeb, rozlegają się w żargonie hasła polityczne, teorje ekonomiczne, zagadnienia społeczne, a w celu ich

http://rcin.org.pl

szybkiego szerzenia powstają zakładane przez żydów rosyjskich pisma żargonowe.

Pisma te znajdują tysiące czytelników.

I tak żargon w ostatnich latach rozrósł się do niebywałych rozmiarów.

Jest tedy siła faktu. Tyle a tyle tysięcy obywateli krajowych używa żargonu nietylko w życiu potocznem, ale i w życiu publicznem, *ztąd — ex facto oritus jus* — mają oni prawo uczyć się tej mowy w szkołach, używać jej w sądach i urzędach.

Na siłę faktu powołują się stale obrońcy żargonu.

Ależ siłę faktów ma również nędza żydów, siłę faktu ma również ich niechlujstwo, siłę faktu ma również ich ciemnota. Czy ztąd wynika, że je popierać należy?

Na otchłań ghetta składała się nędza i ciemnota, niechlujstwo i żargon. Nędza ma się zmienić na dobrobyt, ciemnota na oświatę, brud na ochędóstwo, a tylko żargon ma zostać jako droga pamiątka czasu tagcetlów i żółtych łat?

Praca kulturalna nie jest robotą agitacyjną.

Szersze są jej widnokręgi i dłuższa jest jej meta.

Uspołecznić można jednostkę przez powiązanie jej ze społeczeństwem, a najwyraźniejszem i najdzielniejszem wiązadłem jest wspólna mowa.

Podnieść kulturalnie jednostkę można przez

http://rcin.org.pl

danie jej języka z formami wyrobionemi, z treścią bogatą w dzieła filozofii, nauki i poezji.

Żargon oderwie część ludności krajowej od ogółu społeczeństwa, który używa mowy zupełnie innej, żargon nie podniesie jej kulturalnie, bo jest gwarą nie z ducha narodu powstałą, gwarą wyrosłą z ciemnoty i upośledzenia, zbiorowiskiem form niewyrobionych, cudackich, materjałem, z którego myśl filozoficzna, nauka i poezja pomników nie stawiała.

Słyszę już odpowiedź: toż każdy język powstaje surowy i zwolna kształci się i doskonali. I żargon więc, choć dzisiaj nie może oddać wszystkich myśli i uczuć, ale ma przyszłość.

Jaką przyszłość?

Rozwinięty i udoskonalony żargon czyliż nie przechodzi w czysty język niemiecki?

Wszakże już obecnie wszystkie pojęcia, nie dotyczące powszedniego bytu, drobnego handlu, wszystkie abstrakcje mają w żargonie wyrazy żywcem z niemieckiego wzięte. Człowieka, Boga, życia, miłości, śmierci nazwy żargonowe, czy z ducha narodu wyszły?

Gott, *mensch*, *leben*, *lieben*, *sterben*, czy to odrębna mowa, czy język niemiecki?

Nędza i upośledzenie żydów mogły zdobyć się tylko na wykoszlawienie niemieckich wyrazów dla tej nędzy, dla tego upośledzenia i dla codziennych zabiegów o utrzymanie życia, ale po wszyst-

http://rcin.org.pl

kie niemal inne wyrazy idzie żargon do języka niemieckiego i żywcem je przenosi.

Kiedy żyd żargonowy się dowie, że *hind* jest po niemiecku *hund*, już nigdy nie powie *hind*, a nawet nie chce już mówić *kind*, jeno mówi *kund*, w mniemaniu, że to poprawniej.

W sztukach żargonowego teatru osoby z gminu, jakoto: sługi, żołnierze, kramarze, robotnicy prowadzą swoje pospolite rozmowy w żargonie, panowie zaś, jenerałowie, bogacze, uczeni I ich małżonki djalogują już językiem niemieckim.

W Kaliszu, w Częstochowie, we Włocławku, słowem w miastach blizkich granicy pruskiej, żargon żydów jest prawie zupełnie mową niemiecką.

Kazania w wielkiej synagodze w Łodzi wygłasza się w klasycznym języku niemieckim.

— Jakaż racja—pytam—ażeby urodzeni w tym kraju obywatele, kształcili swoje serca i mózgi w mowie obcej, obcej ziemi, nie raczej w mowie przez masy jeszcze nie wyuczonej, ale swojej ziemi i swego społeczeństwa?

Skromniejsi zwolennicy żargonu, jako środka oświaty, powiadają, że płonne są obawy wytworzenia się odrębności, zorganizowania się narodu w narodzie, bo siłą natury rzeczy, siłą życia samego żydzi będą zmuszeni, wzniósłszy się do pewnego stopnia kultury, uczyć się języka krajowego. Niewątpliwie. Asymilacja jest prądem ewolucyjnym naturalnym, niezależnym od woli jednostek lub stowarzyszeń. Asymilacja żydów to fakt

http://rcin.org.pl

sprawdzony w dziejach całego świata cywilizowanego.

Powiedzcie żydowi, niemcowi, francuzowi, anglikowi, węgrowi, że nie jest niemcem, francuzem, anglikiem, węgrem! Czy inne prawo ewolucji rządziłoby w Polsce?

W sztucznej atmosferze sztuczne wyhodowują się rośliny. Tylko w sztucznej, a potwornej retorcie gwałtów, zakazów i wszelakiego hamowania myśli i energji mógł zakiełkować i rozwinąć się wśród żydów polskich prąd nacjonalistyczny.

Wierzę więc, że powrót do normalnych warunków życia prąd ten rozwieje, roślina sztuczna zwiędnie, kiełki przygniją, ale wobec szczudlatych pomysłów szkół średnich żargonowych, uniwersytetów i autonomji żargonowych, musi się rodzić obawa o przyszłość kraju, o przyszłość tej licznej części ludności krajowej, której grozi rozłam i odosobnienie.

Gdyby szło tylko o posiłkowanie się żargonem w pracy kulturalnej, gdyby żargon miał być tylko zapałką przy rozniecaniu światła, drobny ten spór pedagogiczny łatwo możnaby załagodzić. Rozchodzi się tu jednak o sprawę większą, tak wielką, że staje się całkiem inną, że staje się już nie pedagogiczną, ale polityczną i przy nowej konstelacji politycznej rodzi obawę. Proces chorobotwórczy, powstały w chwili zaburzenia organizmu, nieraz go opanowuje.

http://rcin.org.pl

Jeżeli w następstwie wypadku z d. 5 Sierpnia 1915 r. wszystko się odwróciło, jeżeli wszystkie stosunki i poglądy oparte na związku ze Wschodem lub z nim sharmonizowane, ulegają rewizji i przeszacowaniu, to oczywiście i stosunek kraju do żydów musi odwrócić się twarzą do Zachodu, musi z nim się zestroić, przedewszystkiem zaś z tradycją narodową, pomijaną dotychczas wobec dominujących wpływów Wschodu. Kiedy panowie przedstawiciele ludowców żydowskich w Polsce żądają na mocy praw, należnych mniejszościom narodowym szkół żargonowych, to widać, że są jeszcze twarzą zwróceni do Wschodu, stroją głosy swoje z głosami pp. Żabotinskich *et consortes*.

Nigdzie w Europie żydzi podobnych żądań nie stawiali, wszędzie wszyscy żydzi za język swój uważają język krajowy, wszędzie wszyscy żydzi posyłają dzieci swoje do szkół ogólno-krajowych.

Dlaczegóżby w Polsce miało być inaczej?

A jeżeli *było* inaczej, to dlatego tylko, że do Polski przeniesiono z Rosji rząd, prawa, zwyczaje i poglądy, które po całkowitem usunięciu żywiołu krajowego z pola działalności oświatowej przeniknęły do ogółu i zapanowały.

W chwilach jasnych minionego stulecia, skoro tylko wpływy te dominować przestawały, natychmiast następowała zmiana i wszystko, co w kraju żyło, garnęło się pod skrzydła oświaty ogólno-narodowej.

http://rcin.org.pl

Rok 1863, reforma szkolna Wielopolskiego — wymowny stanowi przykład.

Ani z ducha europejskiego, ani z ducha polskiego poczęta jest szkoła odrębna dla części ludności krajowej.

I jest rzeczą niedopuszczalną sądzić, ażeby państwo europejskie, czy to u siebie, czy tam, gdzie wpływ swój wywiera, popierało dla jednej warstwy ludności krajowej szkoły odrębne, ażeby sprzyjało gdzieindziej temu, co u siebie za herezję by uważało.

Nikt jednak myśleć nie powinien, że głos konserwatorów ghetta, występujących pod mianem ludowców żydowskich, jest wyrazem oświeconej opinji żydów polskich, którzy od lat pięćdziesięciu wyczekują z utęsknieniem chwili zamknięcia odrębnych szkół początkowych żydowskich, tych nigdzie w Europie nie istniejących chederów, źródeł skarłowacenia ciał i dusz dziecięcych, którzy przez lat pięćdziesiąt konspiracyjnie prowadzili polskie nauczanie w zakładach dziecięcych żydowskich, którzy po latach pięćdziesięciu szczęśliwie dożyli otwarcia polskich szkół początkowych dla wszystkich dzieci.

Deklaracja w dniu otwarcia Rady miejskiej, złożona przez ghettowców, jak zgrzyt żelaza po szkle, dreszczem przejęła, jak zły sen zaciężyła wśród zjawy nowych widoków.

Deklaracja ta nie może zostać bez odprawy. W Radzie miejskiej są Polacy, którym dola pol-

http://rcin.org.pl

skiego ludu żydowskiego, z którego wyszli, leży na sercu, ale którzy zarazem — nie zarazem, lecz przedewszystkiem rozumieją, że wszystko, co się teraz w Polsce rękami polskiemi robi, musi jej przyszłość mieć na względzie, wszystko, co z jej przyszłością nie jest związane, musi być zaniechane.

Trzeba, ażeby powiedzieli oni tym nowym ludziom — *homines novi* — że my tu, w Polsce, nie od wczoraj, i że nie od nich zaczęła się w Polsce praca nad oświatą ludu żydowskiego, że praca ta ma tradycję, tradycję polską, nie żargonową.

Trzeba im powiedzieć, że my w Polsce, nie sami, lecz wraz z całym narodem cierpieliśmy upośledzenia, ucisk i pogromy, że ta wspólność niedoli wyrobiła nam duszę nie odrębną, obcą i wrogą, lecz że nas związała z tą ziemią, z jej przeszłością i że w chwili cudu jej zmartwychwstawania stoimy przy niej gotowi dla jej przyszłości do ofiar z mienia i życia naszego.

Trzeba to im powiedzieć i nietylko im, żeśmy rodowici mieszkańcy tego kraju, zrównani w używaniu praw cywilnych i politycznych z resztą obywateli, że nie chcemy szukać rozłamu, lecz zbliżenia, związku i zespolenia, że ta Polska jest i nasza, bo my jesteśmy Jej, że odebrać Ją nam może tylko przemoc i gwałt, że odstąpić od Niej może tylko nikczemność i zdrada.

Trzeba w tej właśnie chwili odzyskiwania mowy po bezwładzie długiej niewoli powiedzieć to ja-

http://rcin.org.pl

wnie i publicznie. Upokorzeniem godności własnej jest wypowiadać niepodzielane uczucia, ale my to w tej chwili powiedzieć winniśmy nie tym, albo innym współobywatelom, ale zmartwychwstającej wolnej i niepodległej Polsce.

Powiedzieć i czynami dowieść.

---

http://rcin.org.pl

Biblioteka Fundacji im. I. J. * Ze zbiorów

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

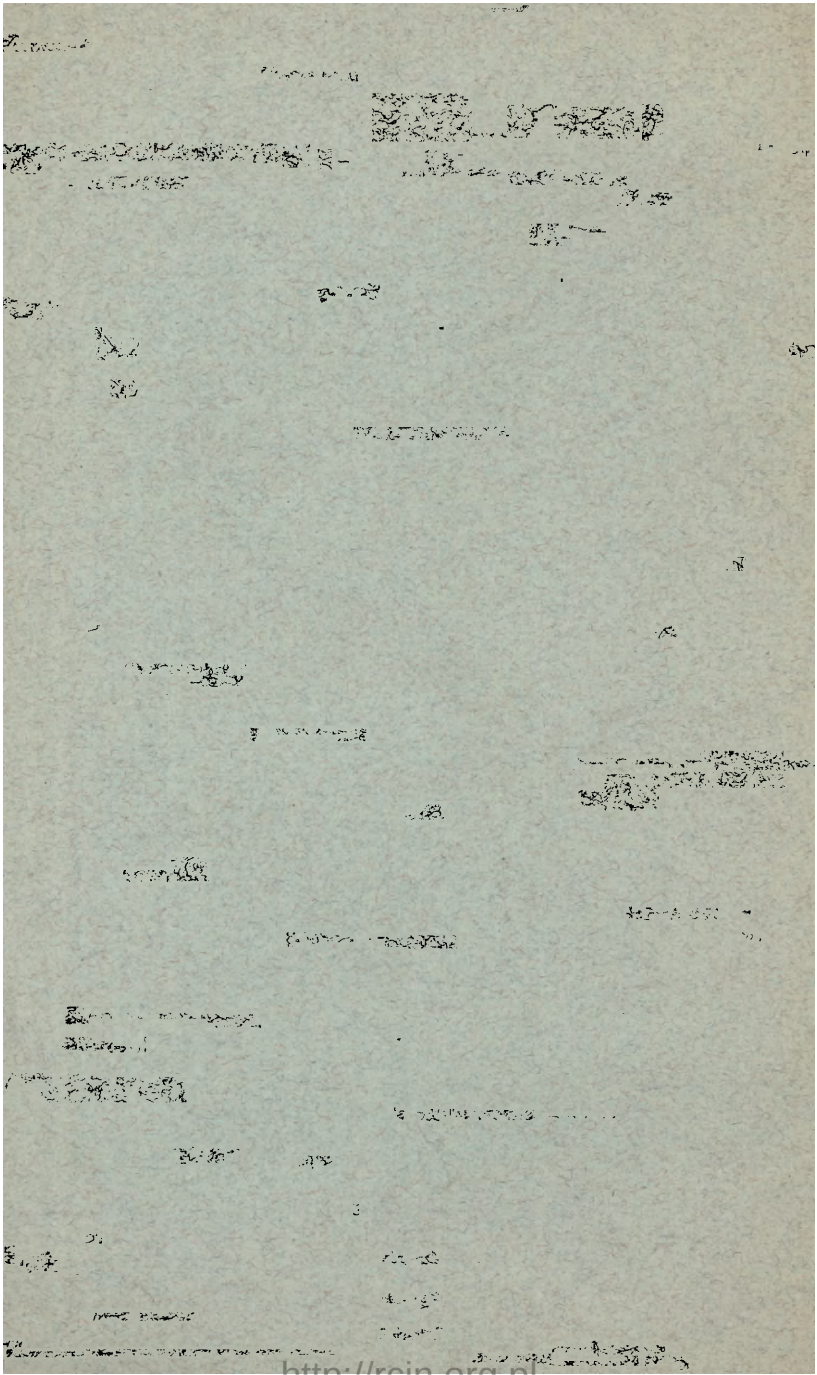

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
22.127

http://rcin.org.pl